

Demokracja skorumpowana niedemokratyczna

islamska:
i

10 kwietnia 2014

Kiedy prezydent Barack Obama w 2010 r. przedstawił portret zamożnej Turcji rządzonej przez sympatycznych islamistów jako „wielką demokrację islamską”, prawdopodobnie miał nadzieję, że ta dziwna demokracja, która pojawia się z religijnym przymiotnikiem, posłuży dobremu celowi: będzie błyszczącym wzorem dla krajów arabskich, które pozostały w tyle nawet za demokracją islamską. „Mission impossible” pana Obamy nie powiodła się – prawdopodobnie na zawsze.

Wiosna Arabska nie zakwitła (ani nie zwiędła) z powodu islamskiej demokracji Turcji. Krótkotrwała popularność premiera Recepty Tayyipa Erdogana na ulicy arabskiej nie była spowodowana arabską zazdrością wobec tureckiej demokracji islamskiej, ale dlatego, że podobała im się jego przygoda miłosna z Hamasem i towarzysząca temu nienawiść do Izraela. Nic z tego nie wystarczyło, by na dłużej utrzymać model turecki.

W rzeczywistości Turcja, przeważająco muzułmańskie państwo, mogła stanowić atrakcję dla znacznie mniej demokratycznych krajów na Bliskim Wschodzie, gdyby była demokracją, a nie demokracją islamską.

Większość Arabów, którzy chcieliby żyć w demokracji, próbowała i nadal próbuje (przed lub po tureckim eufemizmie pana Obamy), emigrować do kraju rządzonego przez pana Obamę lub do Europy, gdzie jest demokracja, nie do Turcji, gdzie jest demokracja islamska – chyba, że działa force majeure, jak w wypadku Syrii.

Naturalnie opowieści i pochwały modelu tureckiego zanikły

jeszcze przed Gezi. Nigdy niekończące się skandale, ujawniające jak skorumpowana i niedemokratyczna jest demokracja islamska Turcji, wysyłały informację także do świata arabskiego: wbrew temu, jak go przedstawiano, model turecki nie jest ani pobożny (moralny), ani demokratyczny.

Kiedy pan Obama igrał z ideą modelu tureckiego, subtelnie przekazywał narodom arabskim negatywne przesłanie, wyraźnie robiąc aluzję do myślenia "bon pour l'Orient": demokracja islamska a la Turca – którą instytucje zachodnie przedstawiają jako "ułomną demokrację" – jest dla was wystarczająco dobra. Demokracja turecka może być lepsza niż reżimy arabskie, ale najwyraźniej nie była wystarczająco dobra, by przyciągnąć inną uwagę arabską niż szczodre ale podejrzane umowy biznesowe i nieodłączna retoryka antyizraelska.

Kiedy napisałem tutaj felieton zaczynający się od słów: "W końcu, jesteśmy braćmi! Nasz premier jest waszym premierem. Proszę więc, nie wahajcie się, pożyczcie go sobie – i proszę, nie czujcie się w obowiązku, żeby go szybko zwracać"; a kończyły słowa: „Drodzy bracia arabscy! Tęskniliście do Nassera, a Bóg dał wam sułtana osmańskiego. Cieszcie się nim. Pokój niech będzie nad nim...” (Drodzy bracia arabscy: tak, możecie pożyczyć naszego premiera!, „Hurriyet Daily News, 15 września 2011 r.), rozgniewany czytelnik arabski przysłał mi list protestacyjny, nie z powodu mojej propozycji, ale dlatego, że „obraziłem islamskiego bohatera”. Jego list zawierał niezwykle bogate słownictwo obelg, przekleństw i gróźb, za które mu podziękowałem.

Dwa i pół roku później ten sam czytelnik napisał znowu, używając tym razem uprzejmiejszego języka, który nadaje się do druku. Oto fragmenty:

“Drogi Bracie,

Pamiętasz mnie może z listu, który wysłałem ci, żeby zaprotestować przeciwko twojemu artykułowi. Nadal uważam twój

felieton za obrzydliwy, ale społeczność islamska i partia, które reprezentuję (a których nie podam, by zachować jego anonimowość – BB) uważają, że miałeś rację [w sprawie pana Erdogana]...

Nie chcemy być uciskani przez skorumpowaną demokrację, taką jak Turcja. Nie chcemy, by nasze pieniądze były rozkradane. Nie chcemy, by nasi ludzie ginęli z rąk brutalnej policji. Mamy dosyć takich rzeczy u siebie...

Tak więc, spóźnione 'nie' na twoją propozycję. Zatrzymajcie go w swoim upadającym kraju. Nie chcemy, żeby fałszywy muzułmanin oszukiwał nasz lud. Także takich mamy dosyć tutaj...

Powiedziawszy to, uważamy, że twoja propozycja pożyczenia waszego premiera 'braciom arabskim' była jeszcze jednym spiskiem syjonistycznym, żeby zrujnować nasze kraje! (List kończy się znakiem uśmiechu – BB)".

Nie ten list jednak od "drogiego brata" przypieczętowanie porażkę przedsięwzięcia demokracji islamskiej pana Obamy, ale różnorodność dowodów empirycznych, które pokazują się codziennie otwartemu umysłowi. Przy całym brudzie, roztaczającym się wokół, model turecki jest zaledwie fiaskiem. Następnym razem, Panie Prezydencie, proszę próbować szczęścia z „demokracją”; „demokracja islamska” najwyraźniej zawiodła.

Autor: Burak Bekdil

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [Hurriyet Daily News](#)

Źródło polskie: [Listy z naszego sadu](#)